

Mirostław Przyłipiak

Założenia programowe kandydata na funkcję Dziekana Wydziału Filologicznego UG.

I.

Jak wiadomo, obowiązkiem kandydata na Dziekana jest przedstawienie Strategii, czy też Wizji. Muszę przyznać, nie są to pojęcia z mojego słownika. Strategia przywołuje skojarzenia militarne, a nie jest dobrze, jeśli kierowanie wydziałem traktuje się jak prowadzenie wojny. Co zaś do Wizji, to bliskie jest mi stanowisko jednego z polskich polityków, który mawiał, że kto ma wizję, powinien się udać do psychiatry. Bardziej szczegółowo, nie przepadam za wizjami, bo:

- Zapotrzebowanie na wizjonerów rośnie w czasie rewolucji. Tymczasem nasz Wydział nie potrzebuje rewolucji ani radykalnej zmiany, choćby i dobrej, ale kontynuacji dotychczasowej linii, a także żmudnego, konsekwentnego, codziennego działania mającego na celu poprawę poszczególnych elementów naszej pracy. Jestem zwolennikiem pracy organicznej, raczej mierzenia zamiarów podług sił niżli sił na zamiary.

- Wizjoner to ktoś, kto przewodzi, a nawet – excusez le mot – nakłania innych do realizacji jego planów. Tymczasem moim zdaniem rolą dziekana powinno być koordynowanie planów, niekiedy inspirowanie przedsięwzięć w poszczególnych instytutach i katedrach, wspieranie ich realizacji, a nie narzucanie swojej wizji. Wyzwalanie i harmonizowanie inicjatyw wszystkich pracowników i jednostek Wydziału uważam za podstawowy obowiązek dziekana.

- Po przestudiowaniu „strategii” Wydziałów Filologicznych na kilku polskich uczelniach stwierdzam, że są do siebie bliźniaczo podobne, a to dlatego, że cały szereg celów w nich stawianych to oczywistości, wynikające bądź to z ustaw, bądź modelu cywilizacyjnego, bądź obyczaju, czy wreszcie – zdrowego rozsądku. Jest więc oczywiste, że wydział filologiczny powinien pielęgnować wartości i tradycje, dociekać prawdy, być otwarty na różnorodne poglądy i stanowiska, stymulować debaty, stanowić ważny ośrodek życia naukowego i kulturalnego. Jest też oczywiste, że należy:

- dbać o jak najwyższy poziom badań naukowych; wspierać rozwój kadr; starać się o jak najwyższą kategorię jednostki w procesie parametryzacji.
- dbać o poziom nauczania; o dostosowanie go do potrzeb rynku pracy; rozwijać międzynarodową wymianę studentów.
- wspierać międzynarodową współpracę badawczą.
- pozyskiwać środki finansowe z wszelkich możliwych źródeł, w tym zwłaszcza z grantów krajowych i międzynarodowych.
- promować Wydział na wszystkich możliwych forach i płaszczyznach, dbać o to, aby jego głos był znaczący, słyszalny i rozpoznawalny.
- rozwijać kontakty z ważnymi instytucjami kulturalnymi i gospodarczymi.

Jako dziekan będę to wszystko robił, podobnie zresztą, jak każdy z moich konkurentów, tylko skuteczniej.

II.

To, że stronię od Wizji czy Strategii, nie znaczy, że nie mam rozmaitych pomysłów, które chciałbym realizować. I tak, w szczególności:

1. W obszarze nauczania.
 - a. Należy dążyć do większej personalizacji nauczania, bliższych, indywidualnych kontaktów między nauczycielami akademickimi a studentami. Bliska mi jest idea tutoringu. Uważam, że pewne jej elementy, funkcjonujące na najlepszych uniwersytetach w Europie, można wdrożyć bez wielkich nakładów finansowych. Bezpośredni kontakt studenta z profesorem, inicjowanie relacji uczeń-mistrz, możliwość dogłębnej dyskusji, powinny być solą uniwersytetu.
 - b. Uważam, że studenci za mało piszą i za mało czytają. A dokładniej – to, czy piszą i czytają, zależy od wymogów stawianych przez poszczególnych profesorów, nie zaś od rozwiązań systemowych. Uwzględniając specyfikę każdego kierunku będę dążył do tego, aby wdrożyć pewnie ogólne zasady określające liczbę prac pisemnych, jaką

student w czasie studiów jest zobowiązany napisać, a także pewien „żelazny” zestaw lektur, bez zapoznania się z którymi student nie może zostać absolwentem uniwersytetu.

- c. Należy wspierać mobilność kadr, organizować możliwie dużo wykładów i ćwiczeń z autorytetami naukowymi z kraju i z zagranicy.
- d. Będę zdecydowanie popierał wszelkie formy aktywności kulturalnej studentów naszego wydziału.

2. W obszarze działalności badawczej:

- a. Oczywiście, należy wspomagać rozwój naukowy pracowników Wydziału, wspierać starania o uzyskiwanie stopni naukowych, a także możliwości publikacji. Rozwijać współpracę naukową z innymi ośrodkami w kraju i zagranicą.
- b. W sposób szczególny należy się skupić na rozwoju młodej kadry, gdyż Wydział się starzeje. Dążyłbym do obniżenia pensum dla adiunktów z 240 godzin do 210, co, z jednej strony, dałoby im więcej czasu na pracę naukową, a z drugiej – otworzyło możliwości zatrudnienia nowych osób.
- c. Wspomagając kadrę młodą, nie wolno zapominać o kadrze nieco starszej. Obecny system grantów faworyzuje bowiem osoby do 35 roku życia. Pracownicy, którzy przekroczyli ten wiek, jeśli chcą uzyskać środki na badania, muszą aplikować o granty zewnętrzne, uzyskanie których, jak wiadomo, nie jest łatwe. Będę zabiegać o przywrócenie odpowiednika dawnych „badań własnych”, a więc średniej wielkości grantów, uzyskanie których nie będzie ograniczane wiekiem wnioskodawcy.
- d. Chcę też ułatwić wszystkim pracownikom proces aplikowania o granty zewnętrzne. W tym celu zamierzam powołać Pełnomocnika ds. Pozyskiwania Środków. Miałby on za zadanie zbierać informacje o grantach krajowych, zagranicznych i międzynarodowych, informować o nich pracowników Wydziału i wszechstronnie, od podstaw pomagać w przygotowaniu aplikacji.

3. W obszarze organizacyjno-zarządczym:

- a. Priorytetem byłoby dla mnie równoważenie finansów Wydziału, bo od tego zależą możliwości wspierania działalności naukowej i dydaktycznej. Oczywiście, równoważenie nie może polegać na wprowadzeniu drastycznych oszczędności, które by upośledziły bieżące funkcjonowanie Wydziału.

- b. Nie wyobrażam sobie innego pełnienia funkcji Dziekana, jak tylko w bliskim kontakcie z wszystkimi grupami, które wchodzi w jego skład: pracownikami naukowymi i dydaktycznymi, studentami, doktorantami, pracownikami administracji.

III.

Podział Wydziału

Wiele dyskusji wywołuje sprawa podziału Wydziału. Na pytanie, czy wydział powinien się podzielić, odpowiadam: jeszcze nie wiem. Nie wiem, ponieważ póki co, zbyt wiele jest niewiadomych. Zanim zapadnie decyzja, należałoby przygotować i poddać pod dyskusję analizy, dotyczące przede wszystkim następujących zagadnień :

1. Uzasadnienie podziału.

Jest to sprawa kluczowa. Jakie są powody ewentualnego podziału? Tu zasadnicze znaczenie mają dwie kwestie: merytoryczna i organizacyjna.

- a. Kwestia merytoryczna: czy dwie części obecnego Wydziału zajmują się tym samym, czy też każda z nich zajmuje się czymś innym? Czy więcej jest między nimi różnic czy podobieństw?

Uważam, że pod względem dydaktycznym obie części się różnią. Część neofilologiczna zajmuje się przede wszystkim nauczaniem języków obcych, a dodatkowo – elementami wiedzy o historii, kulturze, polityce krajów tychże języków używających. Natomiast pod względem naukowym widzę głównie podobieństwa. Pracownicy obu części obecnego Wydziału zajmują się badaniami języka i/lub kultury, używając zazwyczaj tych samych metodologii.

- b. Kwestia organizacyjna.

Głównym, jak dotąd, argumentem za podziałem wydziału jest jego wielkość. Wydział jest po prostu za duży, ze swoimi 23 kierunkami, 5000 studentami, ponad 300 pracownikami naukowymi. Tym po prostu nie da się skutecznie zarządzać. Za duża jest też Rada Wydziału. W jej posiedzeniach zwykle bierze udział około połowy uprawnionych, a sala jest cała

wypełniona. Znaczy to, że gdyby – nie daj Boże – pewnego dnia przyszli wszyscy, po prostu by się nie zmieścili. Trudno się też w takim dużym gremium prowadzi dyskusje.

To są rzeczywiście bardzo poważne argumenty. Jednak wielkość wydziału bywa też zaletą. Wzmacnia jego siłę naukową, sprawia, że łatwiej się starać o uprawnienia doktorskie i habilitacyjne. Ponadto, większy budżet daje większe możliwości manewru, podobnie jak możliwość korzystania z dwóch, a nawet trzech (logopedia) budynków. Krótko mówiąc, powstaje pytanie, które z dwóch znanych powiedzeń lepiej oddaje sytuację: „Małe jest piękne” czy „Duży może więcej”?

2. Ewentualne zagrożenia.

Jak wynika z powyższego, istnieją poważne powody, aby Wydział podzielić. Zanim to jednak nastąpi, należy starannie rozważyć następujące sprawy, które potencjalnie mogą nieść ze sobą zagrożenia:

a. Sposób podziału.

Wiadomo, że słowo „podział” nie jest tutaj najbardziej precyzyjne, bo ustawy takiego czegoś jak „podział Wydziału” nie przewidują. W praktyce więc chodziłoby o powołanie nowego Wydziału, do którego przeszłaby część pracowników. „Stary” Wydział zatrzymałby starą nazwę (przynajmniej na jakiś czas), uprawnienia, kategorię, nowy zaś startowałby zupełnie od zera. Pojawia się tutaj duże ryzyko konfliktu. Która część Wydziału bowiem miałaby zostać, a która miałaby się powołać od nowa?

b. Uprawnienia.

Część, która się oddzieli, a właściwie powoła od nowa, traci uprawnienia do doktoryzowania i habilitowania, musi je od nowa zdobywać. Antidotum ma być przeniesienie uprawnień z wydziału na Instytuty, czyli, tak naprawdę, zdobycie uprawnień przez Instytuty. Jednak proces zdobywania uprawnień trwa, w najlepszym razie, około roku, a nierzadko dłużej. Oznacza to, że aby nie stracić uprawnień, należy poczekać z „podziałem” Wydziału co najmniej tyle czasu, ile potrzeba, aby Instytuty zdobyły uprawnienia, czyli nie krócej niż rok. Obawiam się przy tym, że nie wszystkie uprawnienia da się na Instytuty przenieść, bo nie mają one takiej siły kadrowej, jaką ma Wydział.

c. Parametryzacja Wydziału.

Najbliższa będzie w przyszłym roku, 2017. Przed nią Wydziału dzielić nie należy, co również oznacza, że trzeba zaczekać. Ponadto, niezbędna jest dokładna, szczegółowa analiza tego, jak podział wydziału wpłynie na ocenę podczas kolejnej parametryzacji, aby odsunąć zagrożenie, że jeden z „nowych” wydziałów spadnie do niższej kategorii.

d. Sprawy organizacyjne i finansowe.

Podział wydziału oznacza również wydatki: Etaty do dziekanatu, dodatki dla ekipy dziekańskiej, konieczność wygospodarowania pomieszczeń na dziekanat i przystosowania ich do nowej funkcji. Ponadto, w ostatnim okresie znaczne środki były przeznaczone na wyposażenie „nowego” budynku. Było to niezbędne, aby nowy budynek mógł z powodzeniem wystartować. Jednak w efekcie „stary” budynek jest znacznie gorzej wyposażony. Na przykład, w „nowym” budynku jest sześć pracowni komputerowych, każda wyposażona w nowe komputery; w starym, - jedna, z komputerami z czasów króla Ćwieczka. W „Nowym budynku” jest wspaniała aula i sale wykładowe z wszelkimi udogodnieniami technicznymi; w starym – aula i sale wykładowe bez udogodnień technicznych, za to z siedzeniami, z których studenci się zsuwają. Pytanie: czy teraz, kiedy „nowy” budynek został już wyposażony, nie czas, aby tę nierównowagę zmniejszyć.

3. Ewentualne korzyści.

Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy podział Wydziału jest koniecznością, wynikającą z jego rozmiarów, czy też jest działaniem, które ma przynieść korzyści, a jeśli tak, to jakie: W działalności dydaktycznej? W działalności naukowej? W wyrazistości wizerunku? W zasobności?

Na obecnym etapie jestem zwolennikiem prowadzenia analiz. Uważam, że podziału Wydziału będzie można dokonać wtedy, gdy wszystkie powyższe kwestie zostaną przeanalizowane i wypracowane zostanie korzystne rozwiązanie każdej z nich.